

Premier Tusk odzwyczaił się od trudnych pytań

14 grudnia 2010

Trzy lata premierowania i osłona medialna jaką w tym czasie stworzyły Donaldowi Tuskowi zaprzyjaźnione prywatne koncerny medialne, a teraz już i media publiczne, spowodowały, że odzwyczaił się on od trudnych pytań. Różnego rodzaju spotkania z udziałem Premiera są z reguły tak zorganizowane, że przemawia on tonem nie znoszącym sprzeciwu, a pozostali uczestnicy jeżeli tylko mają możliwość zabrania głosu, to tylko po to aby go pochwalić.

Ba niektóre narady z udziałem ważnych przedstawicieli środowisk gospodarczych przypominają wręcz narady w stylu putinowskim. Premier obsobacza Bogu ducha winnych ludzi, by potem kiedy się już przed nim pokajają, dobry władca dał się jednak udobruchać. Na przykład dokładnie według tego scenariusza odbyła się narada z Prezesami Otwartych Funduszy Emerytalnych.

No i wreszcie konferencje prasowe. Pytania zadają w pierwszej kolejności dziennikarze zaprzyjaźnionych koncernów medialnych, a jeżeli zdarzy się jakiś nieprawomyślny to Premier go ofuknie albo odpowie jakimś ogólnikiem.

W tej sytuacji bardzo długo Premier nie odpowiadał na list części rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej, które prosiły go o zorganizowanie takiego spotkania z ich udziałem, ponieważ słusznie spodziewał trudnych pytań. Po wielu tygodniach oczekiwania wreszcie takie spotkanie zorganizowano 7 listopada i już wtedy atmosfera była gorąca.

Sprowokował ją jak sądzę zupełnie świadomie sam Premier Tusk, mówiąc, że rodziny ofiar katastrofy tak naciskają na zorganizowanie tego spotkania, że zapewne na nim będą domagały się odszkodowań. Na spotkaniu tym padło wiele wręcz

podstawowych pytań co świadczyło o tym, że przez 7 miesięcy rodziny ofiar katastrofy o sprawach z nią związanych prawie w ogóle nie były informowane.

Na część z nich Premier i jego ministrowie nie byli w stanie udzielić odpowiedzi i w związku z tym zaproponowane zostało rodzinom ofiar kolejne spotkanie, 11 grudnia.

Tyle tylko, że to jak relacjonowała w jednej ze stacji komercyjnych Małgorzata Wasserman córka posła Zbigniewa Wassermana było zorganizowane tak, żeby z sali pytań było możliwie jak najmniej, a pytania drażliwe strona rządowa odpowiadała tak aby nie udzielić żadnej odpowiedzi (minister Miller na pytanie o charakter lotu czy był to lot wojskowy czy cywilny odpowiadał przez kilka minut i ostatecznie nie udzielił żadnej wiążącej odpowiedzi).

No i padło niewygodne pytanie wdowy po ś. p. Januszu Kochanowskim Rzeczniku Praw Obywatelskich zaniepokojonej o los swojej córki, którą przed zaaranżowanym wypadkiem samochodowym całkowicie poważnie przestrzegał litewski poseł do Parlamentu Europejskiego Vytautas Landsbergis podczas wysłuchania publicznego w tym parlamencie.

Poseł Landsbergis (kiedyś Premier i przewodniczący litewskiego parlamentu) tak się składa zasiada w tej samej frakcji politycznej PE (EPP) co przedstawiciele partii Donalda Tuska więc nie sędzę, żeby sugerował, że drażący sprawę katastrofy smoleńskiej członkowie rodzin ofiar są zagrożeni ze strony przedstawicieli polskiego rządu.

Raczej jako wieloletni obywatel Związku Radzieckiego, a także człowiek znający kulisy polityki prowadzonej przez współczesną Rosję zasygnalizował problem ciągłego istnienia tam tzw. nieznanych sprawców , którzy do tej pory załatwiają ostatecznie wiele spraw niewygodnych dla rządzących.

Okazało się, że to pytanie ciężko doświadczonej śmiercią męża kobiety tak dotknęło Premiera, że pozwolił sobie nazwać

gościa, którego sam przecież zaprosił, osobą bezczelną. W tej sytuacji kilka osób solidaryzując się z nią demonstracyjnie opuściło spotkanie.

Następnego dnia rzecznik rządu Paweł Graś jak to ma w zwyczaju dalej atakował autorkę niewygodnego pytania i wręcz zagroził, że od tej pory przedstawiciele rządu będą w ten sposób reagowali na wszystkie niewygodne dla rządu pytania dotyczące katastrofy smoleńskiej.

Nie od dziś wiadomo, że najlepszą obroną jest atak i zdaje się, że przedstawiciele rządu Donalda Tuska i sam Premier uznali, że po 8 miesiącach od katastrofy, kiedy wyjaśnienie jej przyczyn faktycznie stanęło w miejscu, najlepiej jest przywoływać do porządku przedstawicieli tych rodzin ofiar tragedii smoleńskiej, które ciągle chcą się jeszcze tym zajmować.

Przy okazji tylko zarzuci im się jeszcze pazerność na pieniądze (wcześniej robił to Palikot teraz już sam Premier Tusk) no i oczywiście próby robienia polityki z katastrofy smoleńskiej. A zaprzyjaźnione media ten przekaz jeszcze dodatkowo wzmocnią. Tylko tyle i po co jeszcze zajmować się wyjaśnianiem przyczyn katastrofy jak rodziny ofiar chcą ciągle wokół tego robić politykę?

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)